

**Cena Kurjera:**  
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.  
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.  
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dni powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dzisiaj: Sabina W. i Pelagji P. M.  
Niedziela: Jana Gwalberta.  
Poniedziałek: Małgorzaty P. M.  
Wtorek: Bonawentury Biskupa.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęczone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53  
Zachód " 8 " 16.  
Długość dnia godzin 16 minut 23.  
Ubyło " 0 " 20.

Wschód księżycy o godzinie 3 minut 20 r.  
Zachód " 7 " 12 w.  
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 5 cali 5.  
Dzisiaj o godzinie 4-ej zrana ciepła 15° R.

**Cena ogłoszeń:**  
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.  
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczone nie b...  
Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Pajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Środa: Rozstanie Apost. i Hearyka.  
Czwartek: N. M. P. Szkaplerznej.  
Piątek: Aleksęgo Wyznawcy.  
Sobota: Szymona z Lipniew i Kamila.

**Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.**

## KALENDARZ.

**Imiona słowiańskie.**—Dzisiaj Olchy św., jutro Tolimira bl.

**Wystawy:** Trzydziesty trzeci dzień wystawy rolniczo-przemysłowej (dochód z dnia dzisiejszego przeznaczony jest na cele dobroczynne). (Plac Ujazdowski—od godz. 9 rano do 10 wiecz.)—Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza. (Sala Reursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)—Wystawa prac Aleksandra Lesera. (Sala Reursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

**Koncerta:** Koncert nadreńskiego Towarzystwa solistów „Olk” w połączeniu z koncertem podwójnego kwartetu śpiewaków szwedzkich. (Dolina Szwajcarka—godzina 8 wieczorem.)

**Teatra:** Teatr Leini (w ogrodzie Saskim): dzisiaj „Tannhäuser” (występ J. Kamińskiego); jutro „Stary kawalerowie”; —teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dzisiaj „Dwużeniec”; jutro „Giroflé-Girofla”; —teatr na wyspie w Łazienkach: jutro „Robert i Bertrand”. (Godzina 8 wieczorem.)

**Teatra ogródkowe:** Teatr Nowy-Swiat: dzisiaj „Pocziwy lot”. (Godzina 8-ma wieczorem.)

**Ogród zoologiczny,** ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

## Nowa szkoła.

Od dnia 1-go września r. b. otwarte zostaną w mieście naszym wyższe kursa języków nowożytnych dla kobiet.

Przewodnictwem nowego zakładu, niezaprzeczenie wielce pożytecznego, objęła księżna Massalska, powierzywszy wykłady najlepszym cudzoziemskim siłom, jakoto lektorem tutejszego uniwersytetu, pro-

fesorom oraz nauczycielom posiadającym najlepsze kwalifikacje.

Zadaniem i celem nowej instytucji będzie danie potrzebującym dobrej i dodajmy, jaknajmniej kosztownej sposobności poznania gruntownego języków: (jak na początek) francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego i włoskiego. Językiem wykładowym kursów będzie język stanowiący przedmiot nauki, to jest wykład języka niemieckiego będzie prowadzony po niemiecku, włoskiego po włosku itd. Na wykłady każdego języka, dawane w oddzielnej sali, przeznaczają się codziennie godzin 4; każda uczennica może się zapisać na jeden, dwa lub wszystkie języki.

Kurs jest dwuletni: niższy i wyższy. Uczennice uczęszczać mogą, stosownie do uzdolnienia, do chęci i woli na jeden z nich tylko lub na niższy i wyższy pragnąc zapoznać się z danym językiem począwszy od abecadła i konwersacji a kończąc na wyćwiczeniu się w korespondencji, zadaniach stylowych oraz na obszernem zapoznaniu się z całokształtem danej literatury.

Jak widzimy, program obszerny i umiejętnie a praktycznie rozdzielony, otwiera pole do poważnej i pożytecznej pracy.

Kursa, o których mowa, uzupełniają wiele pozostałych do życzenia wykłady w gimnazjach i pensjonach i niemalą korzyść mogą przynieść zwłaszcza dla kobiet przyspasiających się do zawodu nauczycielek, korespondentek w instytucjach handlowych lub bankowych, do zawodów słowem, które znajomości jednego lub kilku obcych języków konieczne wymagają.

Studja tak obszerne i pod tak wyborowem prowadzone przewodnictwem, kosztują niemało, gdy je kto na własną chęć prowadzić ręce — udzielano w specjalnym zakładzie, zbiorowo, przystępne są dla wszystkich i to niemała ich zaleta.

Nadto ks. Massalska uzupełniła zakład swój biblioteką, obejmującą dzieła wybitniejszych autorów każdej literatury wykładanych języków, oraz odpowiednimi czasopismami, z którego to zbioru

każda uczennica za małą opłatą korzystać będzie mogła. Pomysł ów uważamy za nader szczęśliwy.

Zaznaczając dzisiaj tylko w kronikarski sposób powstanie nowej instytucji, życzymy jej najlepszego powodzenia, pewni, że na wysokości zadania stanąć potrafi i znajdzie rychło wśród ogółu poparcie.

Zapis uczennic odbywać się będzie od dnia 8-go lipca w lokalu zakładu: ulica Szpitalna nr 5.

J.

— W numerze 187a r. b. Kurjera warszawskiego pomieszczono artykuł, iż warszawska policja pobierała w naturze niektóre przedmioty, służące do ubrania, a przedmioty te drogą konkurencji dostarczane były przez przedsiębiorców. Pomimo jednak ścisłej kontroli przy odbiorze dostawianych przedmiotów, bardzo często dostawcy umieli obchodzić przepisy i interesowanym dostawały się rzeczy niezdatne do użytku. Dla położenia więc tamy tym nadużyciom, zarząd policji podniósł w tych dniach projekt, ażeby zamiast wydawania tych przedmiotów w naturze, wydawać wartość ich gotowizną, a tem samem znieść konkurencyjną dostawę. Projekt ten, poparty przychylnym wnioskiem właściwej władzy, oczekuje na decyzję ministra spraw wewnętrznych. Ponieważ jednak rzeczywistość przy czyną, która była powodem zaprojektowania zamiany przedmiotów wydawanych z oznaczonym terminem noszenia, na wartość ich gotowizną, jest ta mianowicie okoliczność, że dostawione przedmioty, zwłaszcza bielizna, z powodu częstych zmian niższych stopni policji, odbierane od wychodzących ze służby, okazują się — skutkiem różnych przyczyn — niezdatnymi do noszenia dla nowowstępujących, co powoduje wiele niedogodności, a nie mniemane nadużycia dostawców, które nawet wobec specjalnych komisji odbiorczych miejsca mieć nie mogą, z tego więc powodu Ober-Policmajster m. Warszawy, uważa za konieczne niedokładności powyżej wzmiankowanego artykułu niniejszem sprostować.

14)

## PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

W pokoju panowała taka cisza, iż nie dochodził nawet stłumiony oddech śpiącego dziecka. Obie kobiety milczały; służąca krzątała się około swojej roboty, a Chaja myślała. O czym? Czy o całym mechanizmie interesów, które prowadziła, o zyskach, jakie stąd mieć mogła? o chorobie dziecka, czy o samej sobie? Tego nikt z jej twarzy wyczytać nie mógł. W tej matowej cerze, w tych oczach czarnych, w których paliły się południowe iskry, w tych ustach, po których czasem przebiegało drgnienie lekkie, półśmieszek lub bolesny wyraz, trudno było zbadać wątek myśli, splątanych może, pełnych niepokojów tłumionych, a może niewyznaczonych smutków.

Cisza ta trwała długo, nieprzerwanie i snadź była rzeczą zwyczajną. Służąca nie zwracała żadnej uwagi na zamyślenie pani swojej, obiorała jakieś jarzyny, czasem poruszała coś w rondelku, nucąc dalej półgłosem jakąś piosnkę, której nuty trudno było uchwycić.

Nagle w pokoju dał się słyszeć szelest lekki poruszonej pościeli, potem głos jakiś podobny do skargi.

Chaja zerwała się i pobiegła do córki. Pokój, w którym się znajdowała chora, był obuzerny, widny i ozdobiony w to wszystko, co bez wielkiego kosztu

mogło oczom sprawić przyjemność. Białe firanki, zieloność kwiatów i owo drobne codzienne sprzęćki, które stanowią wdzięk mieszkania, sprawiały wrażenie czysty i ładu.

Głębokości zajmowało łóżko, na którym spoczywała dziewczynka, o bladej, posępnej twarzy, okrażonej włosami czarnymi, jak włosy Chai. Widząc wchodzącą matkę, wyciągnęła ku niej wychudłe rączki i zawołała:

— Mamo!

Był to zwyczajny wykrzyk, ale głos, którym go wymówiła, tak pełen był skargi, tęsknoty i radości razem, że nadawał mu dojmujące znaczenie. Dziecko nie mówiło nic więcej, tylko zarzuciło watele ramiona na szyję matki i przytuliło gorącą twarzą czkę do jej twarzy.

Chaja całowała córkę namiętnie a ostrożnie, jak istotę bardzo drogą a bardzo delikatną, której pieczęcią samą lekała się wyrządzić krzywdy.

Dziecię nie skarżyło się słowem, ale skargę wymowną stanowił sam milczący uścisk i owo garnięcie się do matki, jakby chroniła się na jej łonie przed cierpieniem, smutkiem i trwogą.

Wreszcie Chaja próbowała wydobyć się z jej ramion; była to godzina, w której trzeba było dziecku podać lekarstwo. Ale ono zawołało żałośnie:

— Ty nie odejdziesz, mamo.

— Nie, nie — odparła pośpiesznie.

Wówczas dopiero żywy węzeł jej rączek rozwiązał się, główka opadła na poduszki.

Chaja podniosła się i patrzyła na dziecko przez chwilę, zanim podała mu lekarstwo, a patrzyła tak wymownie pytającymi oczyma, iż ono ją zrozumiało. Delikatne usta, płonące teraz ogniem gorączki, ałożyły się do uśmiechu, który wykwił blade i nadał jej twarzyczce dziwnie smętny i łagodny wyraz.

— Mamo! — szepnęła — teraz nie boli mnie nie tylko mi się pić chce bardzo, bardzo.

Chciała widocznie pocieszyć matkę, bo już była w tym wieku, że mogła zrozumieć troskę, jaką sprawiała jej choroba. Nie pojmowała jednak, że słowa jej nie zawierały pociechy; gorączka była właśnie zastraszającym symptomem.

Przecież Chaja nie pokazała po sobie wrażenia, jakie jej sprawił uścisk i żądanie córki. Pobiegła po wodę, dołała do niej soku i kropli, przepisanych przez doktora, umoczyła usta w szklance, by przekonać się o jej temperaturze i wówczas dopiero podała ją Resi, której zapadłe, błyszczące, inteligentne oczy nie schodziły z niej na chwilę.

Dziecko piło chętnie. A przez ten czas ona patrzyła w nie jak w tęczę, jak w obraz cudny; w jej źrenicach przesuwali się namiętne polyski, usta zacięły się z wyrazem woli nieugiętej, a dłonie wyciągnięte drżały nerwowo, jakby pod wpływem trwogi czy wzruszenia, nad którym zapanować nie była w stanie.

Skoro Resia wypila, główka jej opadła na poduszki; widocznie zmęczyło ją uczynione wysilenie.

— Resiu! — szepnęła matka.

Odchyliła leniwie delikatne powieki, na których widną była drobna sieć niebieskawych żyłek.

— Resiu! — powtórzyła Chaja, przyprowadzona do rozpaczy jej apatycznym wyrazem — przyniosłam ci papier czerwony.

Błysk dziecinnej radości mignął na jej twarzyczce.

— Pokaż! — zawołała, wyciągając ręce.

Matka pobiegła do kuchni z żywością lat szesnastu, powróciła ze zwitkiem papieru, jaki przyniosła z miasta i rozłożyła go na łóżku.

Dziecko pochwyliło go zrazu, ale wkrótce rączki opadły mu bezsilnie.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— Ogólna długość wszystkich linii na kolei warszawsko-wiedeńskiej w obecnym czasie wynosi wiorst 874<sup>371</sup>, z czego przypada: na linję główną dawnego toru, włącznie z odnogą ze Skierniewic do Łowicza, wiorst 324<sup>228</sup>; na linję główną nowego toru z Warszawy do Ząbkowic i z Ząbkowic do Sosnowca, wraz z linją łączącą drogę wiedeńską z drogą żelazną prawego brzegu Odry, wiorst 291<sup>449</sup>; na linje boczne, prowadzące od głównych torów do zakładów przemysłowych, kopalń, wapielni i t. p. wiorst 58<sup>241</sup> i na linje boczne na stacjach, przystankach, zabudowaniach drogowych wiorst 200<sup>360</sup>. W całej długości tych linii znajduje się 627<sup>388</sup> w. z relsów stalowych i 246<sup>388</sup> wiorst z relsów żelaznych.

— Starania mieszkańców Czerniakowa i okolic o utworzenie w Czerniakowie oddzielnej parafji, na co okolica ta odpowiednią złożyła deklarację, w krótkim czasie uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Wkrótce więc Czerniaków z okolicą odłączonym zostanie od parafji wilanowskiej.

— Z teatru i muzyki.

\* Dziś trzeci występ p. Mieczysława Kamińskiego w operze „Tannhäuser” Wagnera.

\* W teatrze Małym rozpoczynają się dzisiaj próby pamięciowe ze sztuki p. Wł. Gutowskiego „Surdut i siermiega”.

\* P. Myszuga wystąpi jeszcze dwa razy przed wyjazdem na urlop, mianowicie w „Carmen” i „Fauście”.

— Z teatrzyków ogródkowych.

Teatrzyki ogródkowe, które od dłuższego już czasu zapełniały swój repertuar kilkoma wystawionymi w bieżącym sezonie sztukami, występują znów dzisiaj z premjerami.

Jak po większej części, tak i tym razem, premjery owe zaczerpnięto z najobfitszej stosunkowo dziedziny operetki.

Mianowicie „Belle-vue” wystawia dziś po raz pierwszy nową operetkę Lecocq’a p. t. „Księżniczka kanaryjska”, zaś „Eldorado” operetkę Audrana p. t. „Naszyjnik z pereł”.

Teatrzyk „Nowy Świat” zapowiada też nowość na nadchodzący wtorek.

Będzie nią oryginalna sztuka ludowa p. t. „Król dziadów” nieznanego dotąd u nas autora p. Dorowskiego, ze śpiewami i tańcami, do których muzykę dorobił sympatyczny krakowski kompozytor p. Adam Wroński.

† Wspomnienie pośmiertne.

Dochodzi nas smutna wiadomość o zgonie jednego z mniej głośnych, skromnych, ale dobrze zasłużonych pracowników literackich.

Ś. p. Hieronim Feldmanowski, którego dat biograficznych nie mamy pod ręką, pracował na polu nau-

czyielskim i naukowym, zawód zaś literacki rozpoczął w r. 1861-ym, wydaniem tomiku „Drobnostek poetycznych”, mieszczącego przeważnie przekłady z Byrona, Götthego i Szyllera.

W tymże roku wydał przekłady „Pieśni illirskich”, a w sześć lat później „Pieśni kroackich”.

Oprócz tego tłumaczył „Improwizatora” Andersena i „Życie Benvenuta Celliniego”.

Parę pracowicie ułożonych katalogów, rozprawka polemiczna o pisowni, niewielka broszurka p. n. „Wenecja w przededniu r. 1866-go” i kilka innych jeszcze prac, uzupełniają szereg publikacji, które ogłosił oddzielnie.

Znaczną część pracy jego pochłonęło dziennikarstwo, w którym, jako zamiłowany archeolog i krytyk sztuk pięknych, czynny brał udział.

Pisał bardzo poprawnym językiem i pod tym względem mógł służyć za wzór dla publicystów.

W r. 1873-im był sekretarzem towarzystwa, związanego w celu urządzenia uroczystości 400-letniego jubileuszu urodzin Kopernika.

Przez kilkanaście ostatnich lat życia zajmował stanowisko sekretarza i konserwatora zbiorów Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, gdzie prawie całe życie spędził, prawie wszystkie prace wykonał i w dniu onegdajszym tknięty powtórnie paralizem, życia dokonał.

Cześć zaonej jego pamięci!

— Ostatni dzień wystawy.

Jutro więc wystawa zamknięta zostanie.

W ostatnim tym dniu będzie prawie w całości powtórzony dzisiejszy program zabaw.

Będą więc wyścigi szybkobiegaczów i welocypedyków, gonitwy panów płaskie i z przeszkodami, popisy słoniów, fajerwerki, puszczanie balonów i rozmaite inne zabawy.

Zapisy do gonitw konnych przyjmuje kancelarja wystawy na placu wystawowym.

Rozdawanie nagród wystawcom odbędzie się również w dniu jutrzejszym.

W tym celu estradę przeznaczoną dla orkiestry p. Lewandowskiego, przerobiono na lożę komitetu.

W razie niepogody, nagrodzeni wystawcy zgłoszą się po medale i listy do sali Doliny Szwajcarskiej.

O godzinie 9-iej nastąpi zamknięcie tegorocznej wystawy.

— Z nad brzegów Wisły.

W dniu wczorajszym po południu otrzymaliśmy telegram z Nowej Aleksandrii, donoszący, że Wisła od onegdaj przybierać poczęła.

Do godziny 5-iej po południu wczoraj, t. j. do chwili wysłania telegramu, przybór nieustawał.

Onegdaj wieczorem woda zniosła łazienkę, w której na szczęście nikt się nie kąpał, wypadków więc z ludźmi z tego powodu nie było.

Według depechy nadesłanej tu wczoraj z Zawichostu, woda podniosła się tam do stóp 14 cali 8.

Pod Warszawą do godziny 9-iej wieczorem przybór się nie rozpoczął.

— Na przypadek.

Na przypadek przyboru wody na rzece Wiśle, który dzisiaj jest spodziewanym, wzmocniono lub pomnożono liny i łańcuchy, utrzymujące gabary, łodzie i omnibusy kąpielowe.

Wybrukowanie i podwyższenie wału ochronnego koło posesyj „Antokol” i pod „Rakiem” oszczędził w tym roku zachodu z układaniem worków, nasypanych ziemią, gdyż wał w tem miejscu może bezpiecznie wytrzymać parcie wody.

— Szlachetne przygotowania.

Warszawscy wioślarze, wobec wiadomości o przyborze Wisły, przygotowują się do walki z nią.

W razie groźniejszego wylewu, wioślarze zamierzają odbywać na przystani dyżury, aby być zawsze gotowymi do niesienia pomocy tam, gdzie potrzeba jej zajść może.

W roku zeszłym już Towarzystwo wioślarskie dobrze się zasłużyło sprawie niesienia pomocy niebezpiecznym dotkniętym powodzią—widocznie więc wioślarze nasi chcą pozostać wierni tradycji.

— Śmiertelność Warszawy.

Według wykazów statystycznych, prowadzonych przez policję, w maju r. b. zmarło ogółem w Warszawie 1,013 osób, a mianowicie 530 mężczyzn i 483 kobiet.

W liczbie tej znajdowało się dzieci do lat pięciu 534, czyli 285 chłopców i 249 dziewcząt.

Dzieci do sześciu miesięcy zmarło 175, od sześciu miesięcy do roku 97, od roku do lat dwóch 159, od lat 2—5-iu 103.

Liczących więcej niż lat pięć zmarło w maju 479 osób tj. mężczyzn 245, kobiet 234, a mianowicie od 5—10 lat 27 osób, od 11—20 lat 48, od 21—30 lat 77, od 31—40 lat 51, od 41—50 lat 85, od 51—60 lat 62, od 61—70 lat 67, od 71—80 lat 37, od 81—90 lat 25 osób.

Z osób liczących nad 90 lat nikt nie zmarł.

Na choroby pomorkowe epidemiczne zmarło 216 osób, a mianowicie 95 mężczyzn i 121 kobiet; z tej kategorii najwięcej, gdyż 49 osób, zmarło na błonicę i krup.

Z innych chorób częściej się wydarzających zmarło: na choroby narzędy oddechania 279 osób, na niezbyt kiszek 123.

Nagłych śmierci wydarzyło się w maju 19, a mianowicie śmierci wypadkowych 15, samobójstw 2 (mężczyzna i kobieta), zabójstw 2 (kobiety).

— Przeszkoda.

Oczekiwana i tyle pożądana dla Warszawy kanalizacja, trafiła znów na poważną przeszkodę.

Podług pierwotnego projektu, kolektor główny, prowadzący od okopów miejskich przez Aleje i Nowy Świat, skierowany miał być z Krakowskiego Przedmieścia przez ulicę Kozią do Miodowej, ale je-

— Czy przysunąć ci stolik? czy będziesz kleić?—pytała skwapliwie Chaja.

— Alś Resia nie miała na to siły.

— Później—szepnęła—teraz pić!

Znowu Chaja przyrządziła napój i dziecko piło, nie mogąc ugasić pragnienia.

Teraz nastala cisza. Resia wzięła rękę matki, przycisnęła do niej usta i tak przytuliła się do poduszki. Nie mogła widzieć jej twarzy a twarz ta traciła powoli wyraz woli, rozwagi i panowania nad sobą, jaki cechował ją zwykle. Występowała na nią troska gwałtowna, niepokój łamiący wolę i jakaś rozpacz namiętna, niemal dzika.

Chwilami też oczy jej zatrzymywały się na wiszącym skromnym zegarze, którego rytmiczne wanie słychać było wyraźnie wśród milczenia jakie tu panowało, a wówczas do uczuć, które nią miotaly, łączyła się jakaś troska inna, powszedniej natury.

Aż wreszcie dzwonek odezwał się w kuchni. Resia otworzyła cięższe powieki, a Chaja zerwała się ze swego miejsca aprytomnioma.

— Doktor!—szepnęła.

— Po co on przychodzi?—zawołało dziecko.—Mamo! on mi nie pomoże, ja ciągle chora i chora. Będzie znów oglądał mi nogę i macał i wyginał. Ja nie chcę.

— Cicho Resiu—szepnęła—to nowy doktor, on bardzo dobry, on wyleczył chopeczyka, który był tak samo chory, jak ty. Ja dlatego jego wezwałam.

— Ja nie chcę—powtórzyło dziecko.

Chaja nie słuchała jednak, a wzrok miała utkwiony we drzwi.

Ukazał się w nich niebawem młody doktor, którego panna Felicja spotkała tegoż rana przed leżnicą i pytała o radę w trudnym położeniu, w jakim była.

Israelitka objęła go wzrokiem, jakby zbadać chciała czego od niego spodziewać się może. I snadź

badanie to wypadło na korzyść Konrada, bo z zafaniem widocznym przystąpiła do niego.

— Panie doktorze!—wyrzekła, wskazując chorą—to moje dziecko, ono już pięć lat choruje. A teraz jest znowu gorzej. Co tu już było doktorów!... Ale mnie powiedzieli, że pan ją wyleczy?

Konrad miał na twarzy urzędową maskę, jaką przybierają zwykle lekarze wobec chorych, kiedy nie chcą dać poznać ich rzeczywistego stanu.

Wzrok Chai przenikliwy, błagalny—wzrok, do którego przecież w zawodzie swoim przyzwyczajony być musiał—zmieszał go nie wiedzieć czemu, tak, iż zaledwie zdobył się na zwykłą w tych razach, lakoniczną odpowiedź:

— Zobaczymy...

Potem zajął się badaniem dziecka. Badanie trwało długo i wcale łatwym nie było. Resia była dotknięta jednym z tych chronicznych cierpień, które u skrofulicznych dzieci trwają lata całe i wymagają najtroskliwszych starań, a nieraz, przy nich nawet, kończą się fatalnie. Od kilku lat chodziła na kulach lub leżała, bo nóżka jej okryta była ranami. Teraz jednak do tych chronicznych cierpień przyłączyły się groźne symptomata trwającej gorączki. Doktor zadawał różne pytania, przeglądał recepty, a tymczasem oczy matki nie schodziły z niego i zdawały się mówić każdemu ognieniem powieki: I cóż?

Konrad był sumienny, stan dziecka zatrwożył go, organizm był wycieńczony.

Spuścił wzrok na to nieme pytanie; odpowiedzieć nie śmiał.

— Pić, pić—powtórzyła Resia.

Zamyślony, podał jej szklankę stojącą na stole i patrzył z brwią ściągniętą, jak przykleiła do niej usteczka, ściskając szklankę przezroczystymi rączkami.

Potem poszedł do stolika, gdzie stały przygotowane atrament, pióro i papier i zapisał receptę.

Uczyniwszy to, podniósł głowę i ujrzał Chaję, która machinalnie szła za nim, jak żelazo przyciągane magnesem. Z załamanymi rękoma stała podobna do posągu.

Zaczął coś mówić, chciał dać instrukcję jak z chorą postępować należy, ale zatrzymał się nagle; zdawało mu się, że Chaja nie była w stanie go słyszeć i rozumieć.

Ona jednak była jakby zawieszona na ustach jego.

— I cóż?—spytała tylko, gdy umił, wlepiając w niego ciągle głębokie, namiętne oczy.

— Ja to wszystko napiszę—wyrzekł.

Ona przecież powtórzyła mu co do słowa instrukcję, jakie jej dawał. A gdy on, nie spuszczając się na to, pisał jak z chorą postępować należy, wyszła do kuchni i posłała służącą do apteki. Pilno jej było użyć nowych środków lekarskich, zapisanych przez Konrada; zdawało jej się, że każda stracona chwila była groźna dla ukochanego dziecięcia, rozwijała tutaj niezmordowaną czynność, która była jedną z cech jej charakteru.

Doktor wziął za kapelusz, pożegnał Resię, która z grymasem dziecięcym tuliła główkę do poduszek i wychodził, kiedy w kuchni dogoniła go Chaja.

— Kiedy pan przyjdiesz?—spytała niespokojnie.

— Jutro.

— Jutro—powtórzyła—o której godzinie?

— Mniej więcej o tej samej.

— Ja pragnęłabym wiedzieć na pewno—szepnęła—bo gdybyś mnie pan nie zastał...

— Pani jej przecież nie odejdziesz w tym stanie—zawołał mimowolnie, bo rozumiał tę wielką miłość, jaką miała dla dziecka.

Chaja podniosła na niego płomienne oczy.

— Ona a mnie jedna—szepnęła—jak jedno słońce na niebie, ona dla mnie wszystkim!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dnocześnie z projektem tym miało nastąpić przedłużenie ulicy Miodowej.

Ponieważ jednak projekt przedłużenia ulicy Miodowej, zaraz przy wstępnych pertraktacjach upadł, a pierwszy plan robót kanalizacyjnych utrzymał się, więc kwestja budowy tej części kanału stała się tak, że albo roboty kanalizacyjne na przecięciu Krakowskiego Przedmieścia ku Miodowej prowadzone będą po pod domami ulicy Koziej, albo też, gdyby właściciele tych domów nie zgodzili się na to, zarząd miasta zmuszonym będzie przyprowadzić do skutku zamiar przedłużenia ulicy Miodowej.

W każdym razie, dla systematycznego prowadzenia robót kanalizacyjnych, jest to ważna kwestja, a jej załatwienie sprawić może niemałą mitrę zarządowi miejskiemu w posunięciu naprzód kanalizacji naszego miasta.

== Upały.

Dzień siedmiu braci śpiących przyniósł stałą pogodę...

W dniu wczorajszym do godziny 5-ej po południu termometr wskazywał w cieniu 24° Réaumur.

== Burza.

Dziś około godziny 2-ej po północy, przeciągnęła nad naszym miastem gwałtowna burza, z dwoma nawrotami.

Przy ulewnym deszczu, odzywały się co chwila silne grzmoty, a jaskrawe błyskawice nieustannie prawie rozdzielały powietrze, oświecając szerokie przestrzenie.

Spadło też kilka pierunów, z tych zaś trzy, o ile z odgłosu sądzić mogliśmy, w samym obrębie miasta.

Większa jeszcze burza z ulewą szalała w okolicy, na zachód od naszego miasta.

Gwałtowna ta nawałnica musi się naturalnie przyczynić w znacznej części do podniesienia poziomu wody w Wiśle, a to, jak wiadomo, obecnie wcale nie jest pożądanem.

== „Śmiech dla łez”.

Termin do nadsyłania artykułów do jednodniówki numerystycznej p. n. „Śmiech dla łez” oznaczono do środy 15-go lipca.

Artykuły przyjmuje redakcja *Kolców* (Niecała 12).

== Szwedzi.

Dziś i jutro ostatnie dwa występy wokalnego kwartetu szwedzkiego męskiego w Dolinie szwajcarskiej.

Osoby, które miały już sposobność słyszeć wyborny ten kwartet, proszą za naszym pośrednictwem p. Lutemana o powtórzenie ślicznej ballady Reisingera „Olav Trygvason” oraz hymnu szwedzkiego, do którego wpleciony jest chorał hugonotów, dobrze znany z opery Meyerbeera.

== Bankructwo.

Firma zbożowa Brinkmana w Berlinie zawiesiła wypłaty.

Kilka osób z Warszawy zostawało w stosunkach handlowych z tym domem i poniosło pewne straty.

== O koguty.

Jeden z właścicieli domów przy ulicy Wspólnej wystąpił do lokatora z poleceniem usunięcia z podwórza kogutów, które wczesnym rankiem niepokoją mieszkańców głośnym pianiem.

Lokator zaoponował i zapowiedział, iż w razie braku którego ze śpiewaków, zaniesie na gospodarza skargę.

Ten jednak uprzedził możliwe następstwa, oddając sprawę o zakłócenie spokoju publicznej pod uznanie sądu.

A więc będzie proces o... koguty...

== Z powodu hamulca.

W dniu wczorajszym w tramwaju na Krakowskim Przedmieściu, na przednim miejscu pięciokółkowym stał niemłody mężczyzna.

Przy dojeżdżaniu do miejsca robót kanalizacyjnych, wóznicza zahamował wagon.

Zab utrzymujący hamulec osunął się i ciężka, żelazna rękojeść uderzyła w pierś pasażera.

Uderzenie było tak gwałtowne, iż ofiara wypadku straciła równowagę i zatoczyła się na siedzących.

Pasażer nabawił się sińca i strachu.

Ale mogło być i gorzej.

== Pogrzeb żebraka.

W dniu wczorajszym, ulicą Marszałkowską postępował jednokonnny karawan, wiozący sosnową, ni malowaną trumnę.

Orszak pogrzebowy stanowiło paręset żebraków, którzy odprowadzali zwłoki kolegi.

Zmarły widocznie cieszył się uznaniem swoich towarzyszy, skoro ci wyprawili mu tak suty pogrzeb i tak licznie towarzyszyli mu na cmentarzu.

== Upadek z białawki.

W dniu onegdajszym na Saskiej Kępie spadł z białawki czternastoletni uczeń gimnazjum C.

Upadek był fatalny, chłopiec bowiem wywichnął nogę, a oprócz tego niebezpiecznie zranił głowę.

== Z siłw.

Zamieszkały przy ulicy Hożej dziewięcioletni Marcin L., syn ślusarza, uczepliwszy się z siłw u wozu piekarskiego, wpadł pod koła, które zgłodziły mu klatkę piersiową.

Podniesiono go w stanie nieprzytomnym, a życie jego zagrożone niebezpieczeństwem.

== Upadek z konia.

W dniu wczorajszym w porze wieczornej, przez Aleje Jerolimskie p. L., przejeżdżając konno, skutkiem przeleknięcia się konia, spadł z niego i wleczony kilka kroków, momentem uległ potłuczeniu.

Kilku przechodniów uwolniło p. L. od niemiłej i groźnej sytuacji.

== Twardy sen.

Obywatel z lubelskiego pan K., jadąc koleją nadwiślańską, zasnął tak smacznie, że obudził się dopiero pod Warszawą.

Przyjechawszy do hotelu, z przerażeniem spostrzegł brak pugilaresu, który miał w bocznej kieszeni tużurka, a w którym oprócz 400 rs. gotówki, znajdowały się ważne papiery i dokumenty.

Kto i kiedy mógł dopuścić się kradzieży, pan K. nie może zdać sobie sprawy.

== Towarzystwo dobroczynności.

Istniejące od roku 1808-go w Mińsku litewskim Towarzystwo dobroczynności ogłosiło sprawozdanie z swojej działalności za rok 1884-ty.

Liczy ono członków rzeczywistych 189, honorowych 4 i członka dobroczyńcę.

Fundusze instytucji stanowi kapital 61,307 rs.

Towarzystwo miało w r. z. dochodu 5,325 rs. 10 kop., a wydatkowało 5,152 rs. 92 kop.

W zawiadywaniu Towarzystwa dobroczynności znajduje się ochrona, w której wychowywało się 46 dzieci, a mianowicie chłopców 31, dziewcząt 15.

W przytulku dla starców niezdolnych do pracy było 16 osób, tj. 15 kobiet i 1 mężczyzna.

Towarzystwo mińskie utrzymuje szpital, w którym leczono się w r. z. 50 osób.

Chłopców przebywających w ochronie posyłano do szkół elementarnych, kilku zaś oddano do rzemieślni.

== Z Włocławka.

Korespondent nasz z Włocławka donosi nam co następuje:

W dniu 7-ym b. m. przy odnawianiu jednego z domów przy ulicy Szerokiej, zawaliło się rusztowanie, na którym znajdował się tylko jeden murarz, ceterę zaś jego koledzy zeszli na dół na parę minut przed wypadkiem.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, spadły z rusztowania robotnik, oprócz dość silnego skaleczenia ręki, nie poniósł żadnych cięższych obrażeń.

Z przechodniów został lekko skaleczony w nogę znajdujący się podówczas na chodniku p. Feliks P.

Nazwisko przedsiębiorcy, który wznosił rusztowanie, należałoby odpowiednio uwiecznić.

== Dzielnny starzec.

We wsi Choje, pod Łodzią, mieszka Zarobnik Walery, który, jak stwierdza jego metryka, liczy obecnie 107 lat.

Człowiek ten, mający już piątą żonę, jest ojcem licznych dzieci.

Wygląda on bardzo czerstwo i pracuje w jednej z fabryk jako pomocnik.

Co najdziwniejsza, iż stułetni ten starzec posiada dotąd wszystkie zęby.

== Karbunkul.

W Łasku, w gubernji piotrkowskiej, ukazał się karbunkul.

Zarządzono środki policyjno-weterynaryjne dla przeszkodzenia rozszerzaniu się tej groźnej i dla ludzi choroby.

== Wściekizna.

W okolicach Wilna wściekły pies pokąsał ośm osób.

W tychże miejscowościach żyje dotąd włościanin, który przed wielu laty uległ temu losowi.

Wyleczył go pomyślnie Jędrzej Śniadecki.

== Jeszcze o pożarze.

Korespondent nasz z Grodna, w liście do nas pisząc, powiada:

„Dopiero teraz zaczynamy się dokładnie przekonywać, jakie szkody poczynił nam ostatni pożar.

Wnętrze ładnego kościoła pp. Brygidek ocalało prawie cudem, a przy kościele pożar oszczędził także kilka cel, w których obecnie mieszczą się staszki zakonne.

Z budynków klasztornych zgorzało pięć domów, mieszkanie kapłana, znaczny zapas drzewa, spiżarnia z żywnością, lamus, pralnia i spichrz.

Na kościele sponął dach — aby zaś świątynię tę od dalszego zniszczenia zachować, należałoby co rychlej przystąpić do roboty, aby przed zimą przynajmniej pokryć mury kościelne dachem i tym sposo-

bem ochronić je od szkodliwych wpływów atmosferycznych.

Klasztor także wymaga szybkiej naprawy i tu bowiem brak dachu, a w części klasztoru brak także zupełnie okien i drzwi.”

## WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

*Sposób sztucznego ochładzania napojów.*

Odkładając na później podanie sposobu chemicznego fabrykowania lodu, dajemy dziś czytelnikom formułki, zawierające jakościowy i ilościowy stosunek tak zwanych „mieszanin chłodzących”. Dwie niżej podane mieszanki, składające się z ciał pospolicie znanych, powodują znaczne obniżenie temperatury, dające się zużytkować w różnych gospodarskich potrzebach. Pierwszą z nich polega na połączeniu soli fosfatu sody z rozcieńczonym kwasem saletrzanym. Na dziesięć części na wagę fosfatu, należy wziąć cztery części kwasu. Skład chemiczny drugiej mieszanki: ośm części siarczanu sody na pięć części kwasu solnego. Pod „częściami” należy rozumieć ilości jednostki wagowych, określających stosunek, w jakim dane ciała winny być pomieszane. Jeśli naprzykład chcemy otrzymać 13 funtów pierwszej mieszanki potrzeba wziąć 9 funtów fosfatu i 4 funty kwasu; dla 130 funtów mieszanki: 90 funtów pierwszej substancji na 40 drugiej i t. d. Zastosowywać je się w sposób następujący: do drewnianego ceberka, napełnionego zwyczajną czystą wodą, wlać małemi porcjami najpierw kwas, następnie dosypać drugą część składową. Następuje żywa reakcja, woda się oziębia. Jeśli w nią pogrążymy butelkę lub karafkę, napełnioną jakimkolwiek płynem, ten ostatni zniżą się do temperatury otaczającej go mieszanki.

— Pani Rozalja Frydman złożyła w naszej redakcji dla ochrony matek chrześcijańskich na ul. Hożej, kolekcję poglądową okazującą przeróżne jedwabiu, wełny, bawełny, lnu i konopi w tkaniny, oraz 2 rs. na fundusz założenia ogródka dziecięcego bezpłatnego (z deklaracją płacenia po 4 rs. rocznie na takiż ogródek dla dzieci wszelkich wyznań), oraz 1 rs. dla pogrzebów grodziańskich, z powodu obrazu, które ofiarującej wyrządził na wystawie jeden z gospodarzy p. S., a która ją zniewoliła do natychmiastowego zwinienia wystawionego ogródka dziecięcego.

## NEKROLOGJA.

† S. p. Bronisława z Millerów **Głogowska**, po długich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 30, zakończyła życie dnia 9-go lipca r. b. Pogrążony w smutku mąż wraz z 4-gim małeletnim dzieckiem zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i swych współpracowników na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele Narodzenia Najśw. Marii Panny na Lesznie, w sobotę, to jest dnia 11-go b. m., o godzinie 9-ej zrana oraz na wyprowadzenie zwłok w niedzielę, to jest dnia 12-go b. m., z tegoż kościoła, o godzinie 3-ej po południu na cmentarz powązkowski. —2377—

† Z powodu szóstej rocznicy zgonu s. p. Augustyna **Sabowskiego**, odprawione zostaną żałobne nabożeństwa: dziś, to jest w sobotę, dnia 11-go b. m., o godzinie 10-ej rano, w kościele św. Krzyża w Warszawie, zaś w poniedziałek dnia 13-go b. m. we wsi Pruszyńce w gubernji siedleckiej, na które pozostałe dzieci i wnuki zapraszają. —2—810

† W dniu 12-ym lipca, to jest w niedzielę, jako w drugą rocznicę śmierci, s. p. Józefa z Iwańskich **Rutkowskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy, w kościele na Powązkach, o godzinie 10-ej rano, o czym za wiadomiamy się krewnych i znajomych. —2—2378

## TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

**Wiedeń** 10-go lipca. — Narady ministerjalne nad odnowieniem ugody pomiędzy Przedlitawją i Węgrami, które się tutaj rozpoczęły, będą trzymane w najgłębszej tajemnicy. Nie przypuszczono do nich nawet referentów. Dotąd panuje obustronna uprzedzająca serdeczność. Pogłoski o rokowaniach z Niemcami w kwestji cłowej są bezzasadne.

**Wiedeń** 10-go lipca. — Urzędowy organ perski w Teheranie, *Iran*, donosi o przeglądzie wojsk, w którym uczestniczyło 10,000 żołnierzy. Artylerja posiada działa Uchatiusa. Kawalerja ma rosyjskich, piechota austriackich instruktorów. Po rewji, szach zaprosił na przyjęcie w ogrodzie pałacowym ciała dyplomatyczne wraz z rodzinami. Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju. W Teheranie zdumienie.

**Wiedeń** 10-go lipca. — Przejeżdżający tędy do wód p. Barrère, francuski agent dyplomatyczny w Kairze, konferował z hr. Kalnokym w nieobecności tutejszego posła francuskiego p. Foucher de Careil.

**Berlin** 10-go lipca. — Dzienniki podają obszerny opis ćwiczeń wojsk francuskich w Alpach i

Woglesach, zwracając uwagę na budowę nowych fortów od strony Włoch, na nowe wyekwipowanie bataljonów górskich, optyczne telegrafy i ciżmy od śniegu.

**Berlin 10-go lipca.**—W Lubeca splonęły kolosalne składy drzewa.

**Paryż 10-go lipca.**—Drugi legion cudzoziemski, bawiący obecnie w Tonkinie, otrzymał rozkaz odplynięcia do Tunisu na stałe leże.

**Paryż 10-go lipca.**—Przygotowuje się ważna wyprawa naukowa do wnętrza Afryki. Na czele jej staje rotmistrz huzarów Palat w Algierze. Uda on się do Senegalu, ztamtąd do Bamaku, portu francuskiego nad Nigrem, następnie podąży w górę rzeki aż do Tumbuktu, poczem przez krainy dzikich Twaregów i Tonat powróci do Algieru. Chodzi o skierowanie handlu sudańskiego ku Algierowi.

**Londyn 10-go lipca.**—Zapewniają z Kairu, że Hussein basza, były gubernator Berberu, znajduje się w drodze z misją od mahdiego.

(Agencja północna.)

**Berlin 10-go lipca.**—Jedna z brukselskich firm handlowych zamierza w jesieni otworzyć tu bazar z rozmaitemi rosyjskimi towarami.

**Bruksella 10-go lipca.**—*Moniteur Belge* donosi, iż odbyta tu wczoraj po domach rewizja policyjna, która w całym mieście sprawiła dość silne wrażenie, miała tylko na celu pochwycenie dwóch francuzów, którzy przybrali fałszywe nazwiska w celach zbrodniczych. Jeden z nich skazany już został za włóczęgostwo na wydalenie.

**Paryż 10-go lipca.**—Generał Courcy zaproponował znakomitemu mieszczanom i kupcom w Hue układ w kwestji rozciągnięcia nad nimi protektoratu francuskiego, buntownikom zaś naznaczył dziesięciodniowy termin do oświadczenia posłuszeństwa, wreszcie zażądał, ażeby anamiicka armja rozpuszczona była najpóźniej w d. 21 b. m.

**Paryż 10-go lipca.**—Według najświeższych pogłosek, rząd francuski zamierza doprowadzić do skutku złożenie z tronu dzisiejszego króla anamickiego i mianowanie na jego miejsce nowego monarchy z tejże samej dynastji.

**Londyn 10-go lipca.**—Izba gmin przyjęła dziś w drugim czytaniu bill o ustanowieniu związkowej rady dla kolonij angielskich w Australji.

**Londyn 10-go lipca.**—Izba gmin przyjęła w drugim czytaniu bill o opiece nad młodemi a biednymi dziewczętami, w celu powstrzymania tychże od szukania sposobów do życia na niemoralnej drodze.

TELEGRAMY HANDLOWE

**Berlin 10-go lipca, godzina 5 minut 10 po południu.**

Niemniej słabe, jak wczoraj, panowało dziś usposobienie na giełdzie tutejszej. Ruch słaby, kursa dążą w kierunku zniżkowym. Wiadomości ze sfery polityki nie są tego rodzaju, aby poważny wpływ wyrzuciły; wszystko więc dzieje się pod wrażeniem stosunku popytu niezmiernie nie zachęconego i podaż, o ile to być może, najwstrzemięźliwszej. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe pozostały przy kursie dnia poprzedniego. Wartości kolejowe nieco niżej, mianowicie obce; bankowe prawie bez zmiany. Na rynku rent obcych usposobienie nieco mocniejsze. Wartości rosyjskie bez zmiany, ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w towarze gotowym o 1 markę, a na dostawę o 1.25 niżej.

**Berlin 10-go lipca (notowanie urzędowe giełdy).**

Fil. ban. ros. w tr. nat.	263.70	Akcie kredytowe	467.—
Wek. na Warszawę	203.30	Listy zast. ser. I-ej	62.60
Wek. na Peters. krótk.	203.—	Wek. na Lon. krótk.	—
Wek. na Peters. dług.	201.60	—	—
Fil. ban. ros. na dost.	203.75	Żyto z dost. na jesień	145.25
Wschodnia pol. 11 em.	60.—	Żyto na wiosnę	148.75

Petersburg 10-go lipca.

Wek. na Londyn	241 1/16	1/16
Polityczna premja 1-ej emisji	223 1/4	—
— 11-ej emisji	211	—
Fölimperjały	8.22	—

Zwyżka 25 i 30 fenigowa, przy usposobieniu słabem, nie ma doniosłego znaczenia. Jest ona wyrazem pewnego zapotrzebowania po kilku dniach bezczynności, która pewnie wzmocnienie wywołała. Gdy więc wczoraj nie zdelano na giełdzie warszawskiej zrównać się w notowaniach z poziomem berlińskim, przeto dziś należałoby przedewszystkiem rozpocząć czynności przy kursach niezmiennych, dopóki szacowania znów poranne o dalszym kierunku działalności nie zdecydują. Kusa dnia poprzedniego były: 203.35, 20.350, 467, 146.25, 150.

Gdańsk 9-go lipca.

Pszemica cena najwyższa	7.13
— regulacyjna bieżąca	6.96
— na dostawę jesienią	7.19
Żyto cena za polskie	—
— regulacyjna	4.98
— na dostawę jesienią	5.10
Jęczmień browarny	—
— na paszę	—
Groch do jedzenia	—
— na paszę	—

CENY ZBOŻA

dnia 10-go lipca 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszemica: wyborowa 110 — 118, średnia 100 — 109, ordynaryjna 88 — 98.
Żyto: wyborowe 83 — 85, średnie 80 — 82, ordynaryjne 75 — 78.
Jęczmień: wyborowy nowy 78 — 84, średni 70 — 75, ordynaryjny — — —.
Owies: wyborowy 95 — 100, średni 87 — 92, ordynaryjny 70 — 83.
Gryka 85 — 95. Groch 68 — 80. — — —.
Kasza Jaglana wyborowa 155 — 165, średnia 140 — 152, ordynaryjna 120 — 135.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 10-go lipca 1885 roku.

Targ dzisiejszy, jak każdy piątkowy, był raczej targiem na owies i siano, niż targiem na zboże.

Dla tego też przy bardzo szczupłych zaofiarowaniach, kupowano bardzo mało i bardzo niechętnie.

Pszemicy średniej dobroci nie wielkie ilości rezeszy się po 7 rs.

Żyta około 200 korey po 4.65 do 5.05 i 5.07 1/2, wedle gatunku rozprzedano.

Owies mocno, — 3.15 do 3.43 płacono i po tej cenie około 180 korey rozprzedać zdołano.

Innego ziarna nie było, również jak siano i słomy.

Z Królewa pp. Goldstern i Löwenherz pod datą 8 lipca donoszą o pewnej eizy, przy usposobieniu dosyć mocnem, jakie w tymże dniu na tamtejszym targu panowało.

Płacono za pszenicę sandomierską 130 do 131 funt. 119 kop., białą 125 do 126 funt. 109 do 115 kop., czerwoną 123 do 128 funt. 106 do 114 kop. za pud.

Żyto bez ruchu. Płacono 118 do 125 ft. wedle gatunku 74 do 89 kop. za pud.

Jęczmień drobny 73 kop. Owies bez dowozu.

Bób biały 76 kop., gryka 80 kop. za pud.

Dowóz zboża rosyjskiego w tymże dniu wyniósł 78 wagonów.

J. Wl.

WYKAZ DEPEZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 9-y lipca roku 1885, a niedoreczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Krucza 13, Arkuszewska. — Nowy-Swiat № 4. — Denielewicz. — Wołowa 25, Haj Szeer. — Larszałkowska 73, Klimkidwicz. — Szynkiewicz. — Kwiatkowski, magazyn broni Boko-ra, Krakowska. — Rymarska 6, Poltak Gryzman. — Hoża 19d, Galpert. — Grubiński. — Nalowski, hotel augustowski, Płońskier. — Loewenfish, Friede Jerolimka 6. — Antoni Budowski, Złota 44. — Kniaginie Golicynej, Wladimirskaia. — Wladymirska 7, 2 Dowgerdu. — Szłomu Bonderewskij. — Szpitberger. — Szydłowska fabryka ekipażej, Leśkiowiczu. — Derlich.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód egitymacyjny

BIURO INFORMACYJNE

o niedzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej.

Tamka № 25. Posiedzenie dnia 3-go lipca r. b.

№ domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	U W A G I
26	Stare Mias.	Lonja G.	Mąż nieobecny, dzieci drob. 6-ro
1	Celna	Lewandowska	Niewidoma.
3	Celna	Kucińska Roza	Mąż chory, dzieci drob. 2.
5	Ostrowska	Sura Graus	Wdowa, dzieci dr. 3.
3	Krzy. Kole	Tymińska Pela.	Wdowa, dzieci dr. 3.
13	Wileza	Walert Floren.	Wdowa chorowita, dz. dr. 4.
55	Chmielna	Zaluska Teofila	Mąż ciężko chory, dzieci dr. 3.
5	Żelazna	Nowakowska J.	Wdowa, dzieci drob. 5-ro.
36	Śliska	Pimet Fejser	Wdowa, dzieci drob. 5-ro.
34	Śliska	Matjassczyk M.	Wdowa, chora, dz. drob. 3.
160	Samulowiz	Pronezuk Adam	Żona zmarła obecnie, dzieci drob. 4-ro.
428	Praga	Więkoska Au.	Mąż zmarł obecnie, dz. dr. 4.
70	Czerwiako.	Wasik Apolon	Mąż w szpitalu, dz. dro. 4-ro.
6	Fabryczna	Gaiderowicz An	Wdowa, dzieci dr. 4-ro.
28	Now Praga	Dobrzwińska Bal.	Mąż w szpitalu, dz. dr. 3.

— „KRAJU“ petersburskiego № 25 wyszedł z druku i zawiera: **Artykuł wstępny:** Stan ekonomiczny kraju północno-zachodniego, p. W. Z. **Korespondencje „Kraju“:** z Yokohamy, p. dra K. D.; z Wiednia, p. G. Smólskiego; z Galicji, p. Józefa Rogosza; z Grodna, p. Helotę. Z sądów. **Dział bieżący:** Z politycznego świata. Ostatnie wiadomości. **Dział urzędowy:** Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. **Kronika ekonomiczna.** **Doniesienia.**

**DZIAŁ LITERACKI:** Stosunki nadbaltyckie, I, p. Rom. B. de C. Nowele Zapolskiej, p. H. Biegeleisena. Nowości literackie (Ribot T. „Choroby woli“, p. A. Mg.; Heine Henryk: „Pamiętniki“, p. Tymona; Stern A.: „Wszystkie historie literatury“ p. Tymona). Kronika powszechna. **Odcinek:** Lat temu dwieście, opowieść T. T. Jeza. **Ogłoszenia.** — 93 —

ZARZĄD  
Towarzystwa  
drogi żelaznej  
libawo-romeńskiej

podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, iż do zbioru taryf drogi żelaznej libawo-romeńskiej z dnia 1 października roku 1884, wydanym został 15-ty dodatek, w którym zamieszczone są specjalne taryfy obniżone: na ekstrakt drzewa farbierskiego, w komunikacji z Libawy przez Mińsk gubernjalny i Brześć Litewski do Warszawy — Pragi i do stacyj dróg położonych za Warszawą; na przyrządy bojowe nie napełnione materiałami wybuchowymi, po drodze żelaznej libawo-romeńskiej, w komunikacji bezpośredniej i wewnątrznej; na mąkę wazelką i watę nieprasowaną, z Libawy w komunikacji bezpośredniej i wewnątrznej. W tymże dodatku zamieszczono zezwolenie na przewóz towarów naftowych w osobnych wagonach-cystersach do wszystkich stacyj drogi żelaznej libawo-romeńskiej, tudzież inne zmiany w taryfach, zaszło 10 wydanju 14-go dodatku do zbioru ogólnego.

Nowo-wydany dodatek otrzymywać można bezpłatnie na stacjach, w zarządzie drogi w Mińsku gubernjalnym, oraz w zarządzie Towarzystwa w Petersburgu (Mojka nr 38). (800)

Rekład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Dochodzą i Przychodzą	
	godziny	minuty
<b>W czesawsko-Wiedeńska:</b>		
Jeczny 3 klasy	— rano	35 wiecz.
Cielowy 3 klasy	11 rano	54 po pol.
Cielowo-miejscowy 3 kl. do Pietkowa	—	45 wiecz. 83 rano
— wyższe pociągi łączą się z drogą łódzką		
Kurjerski 2 klasy	15 wiecz.	6 15 rano
<b>W czesawsko-Eydęska:</b>		
Kurjerski 2 klasy	5 15 po pol.	2 25 po pol.
Cielowy 3 klasy	— rano	10 30 wiecz.
Cielowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	— po pol.	9 15 rano
<b>Warszawsko-Terespolska:</b>		
Jeczny 3 klasy	5 po pol.	1 40 po pol.
Cielowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Cielowo-towarowy 3 klasy	— wiecz.	8 13 rano
Cielowo-miejscowy do Mirozów	10 po pol.	9 15 rano
<b>Warszawsko-Petersburska:</b>		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Jeczny 3 klasy	11 28 wiecz.	4 53 rano
<b>Radwiskańska do Kewla:</b>		
Jeczny	8 30 po pol.	2 — po pol.
Cielowy do Lubina	7 45 rano	10 58 wiecz.
— wyższe pociągi łączą się z drogą łódzką		
Cielowy	7 50 wiecz.	8 12 rano
<b>Radwiskańska do Mławy:</b>		
Jeczny	6 45 wiecz.	10 45 rano
Cielowy	9 20 rano	8 12 wiecz.
Cielowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4 — po pol.	9 19 rano
<b>Łwowska z Łelci Wiedeńsk.</b>		
Cielowy	6 46 rano	2 59 po pol.
Cielowy	7 50 po pol.	8 55 wiecz.
<b>Łwowska z kolei Terespolsk.</b>		
Cielowy	2 10 po pol.	7 30 rano
Osobowy	8 wiecz.	3 34 po pol.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do Skiermicwic oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami codziennymi o godzinie 11-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 1-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 4 wieczorem.

Do Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 rano, a powracający do Warszawy o godzinie 8-ej minut 50 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta: Do Ciecchocinka, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 10% zniżonych, po wrot w poniedziałek lub wazjutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **stacja parowe** z wyjątkiem odcinają z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) godzinie 6 z rana. — Kurjerskie wychodzą codziennie o godzinie 5-ej po południu tak z Warszawy jak i z Płocka.